

Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin  
**Stefania Kenig**  
Archivsignatur: dzsw6680

## Transkript zu dem lebensgeschichtlichen Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin

### **Stefania Kenig**

geführt am 12.10.2004 in Łódź / Polen

Interviewerin: Ewa Czerwiakowski  
Sammlung der Berliner Geschichtswerkstatt  
(BGW)

Transkription	Anita Szczukowski
Segmentierung	Anita Szczukowski
Übersetzung	Anita Szczukowski
Erschließung	Anita Szczukowski
Originalsprache	Polnisch
Videolänge	17:52 Minuten

Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin  
Stefania Kenig  
Archivsignatur: dzsw6680

## Graphische Transkriptkennzeichnungen

Kennzeichnungen / Grapheme	Erläuterungen
Mhm... mhm	Einsilbige Zustimmung
Hm.... hm	Einsilbige Verneinung
nee, äh, öh	Einsilbige Rezeptionssignale
Wort...	Abgebrochenes Wort oder Satz
Wort (???)	Unverständliche Aussage
{Wort}	Vermutetes Wort / unsichere Transkription
Das=das=das	Stottern
↓	Tonhöhe der Stimme fällt
↑	Tonhöhe der Stimme steigt
G e d e h n t	Gedehnte Sprechweise
>schneller<	Schnellere Sprechweise
„abc“	Anführungsstriche für Zitat
[Lebensmittel]Karten	Hinzugefügte Erläuterung
(4.0), (6.0), etc.	Längere Pausen, gezählt ab 4 Sekunden: vier Sekunden Pause, sechs Sekunden Pause, etc.
((lacht)) ((holt Luft)) ((staunen)) ((Klingel))	Lachen Luft holen Staunen Klingeln

**Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin  
Stefania Kenig**  
Archivsignatur: dzsw6680

**Ewa Czerwiakowski (E.C.):** A proszę powiedzieć, jak to się wszystko odbyło.

**Stefania Kenig (S.K.):** Normalnie, wezwali nas do biura, kilka tam osób. Ustawili w szeregu. I tak: ten..., ten..., ten..., ten..., ten... Wybrali. Nazwiska wzięli. I na drugi dzień podjechali samochodem i zabrali wszystkich.

E.C.: Już do domu nie mogła Pani wrócić?

S.K.: Nie.

E.C.: Ani żadnych rzeczy? Niczego takiego?

S.K.: Ja, na drugi dzień wogóle nie poszłam do pracy. Nie poszłam. Wiedziałam, że, że... i tak mnie zabiorą i tak. I nie poszłam. No i właśnie na drugi dzień przyjechali do mnie do domu. I wtedy sobie zabrałam... (ironiczny śmiech). Takie dziecko, co sobie mogło zabrać. W teczkę wzięłam litr śmietany (ironiczny śmiech), to co było w domu..., kawałek masła, chleb,... I to wszystko. No i później byliśmy tydzień w Łodzi. No to mamusia mi tam podrzucała. Bo byliśmy najpierw na Kopernika, w takim obozie przejściowym. Później na Łąkowej. I z tamtąd dopiero nas po tygodniu wywieźli.

E.C.: I jak było na Kopernika i na Łąkowej? Jakie warunki?

S.K.: Oooo... warunki... to była fabryka jakaś, gdzie na podłodze się spało, na gazetach, przy powybijanych oknach. Znaczą szybach. No i... to było wszystko. Dzień przed wyjazdem zaprowadzili nas do łaźni, wykąпали nas, zagnali nas na dworzec, wsadzili nas w wołowe wagony, i wywiezli. Najpierw byłam... Wywieźli nas do Frankfurt. I tam przyjechali następni kupcy. I znów sobie wybrali, część osób. I tak trafiłam do Berlina.

E.C.: W Berlinie zawieziono Panią od razu tam do tego miejsca...

S.K.: Tak.

**Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin  
Stefania Kenig**  
Archivsignatur: dzsw6680

E.C.: ... do tego miejsca przeznaczenia...

S.K.: Tak.

E.C.: ...gdzie Pani została...

S.K.: Tak, tak.

E.C.: Gdzie to było, prosz powiedzieć?

S.K.: Och..., to było na Berlin... Schöneweide... na Johanisthalstraße. I tam były zakłady takich części do, do samolotów... To były zakłady Henszla... I...i...i... zakłady Kruppa. Pracowałam i w jednych i w drugich. No tam, to już była praca ciężka.

E.C.: Co Pani tam robiła?

S.K.: Oj... różne rzeczy... Przy takich Bohrmaszynach... Jakies tam dziury żeśmy borowali. Pracowałam przy nitowaniu kilku arkuszy blachy. No... no to, to były, no raczej takie dość ciężkie prace...

E.C.: A proszę opowiedzieć, jak doszło do tego, że Pani zdecydowała się uciec?

S.K.: Ja już miałam dość bombardowań. Miałam dość już tych wszystkich uciezek z palących się baraków. Poza tym... to było krótko... ja byłam 6 tygodni w szpitalu, zachorowałam na szkarlatynę. Tam też gehenne przesłam. Bo tam też... Bo to... Bo to... w Teltowie byłam. I tam się spaliły też te nasze baraki. Bo to były baraki. Szpital ale to były baraki. I ja już miałam tego wszystkiego dosyć.

Ja, ja już tam nie wytrzymałam tego. I... i kiedy po powrocie ze szpitala starałam się, żeby mnie chociaż na dwa tygodnie do domu wypuścili. No, niestety nie. I... po jakimś tam kolejnym bombardowaniu, kiedy zostałyśmy znów na ulicy, bo uciekaliśmy, baraki się paliły.

**Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin**

**Stefania Kenig**

Archivsignatur: dzsw6680

To ja powiedziałam, że już nie wracam. I z tą koleżanką, i jeszcze z jedną poszłyśmy na dworzec, wykupiłyśmy bilety, bo co miałyśmy przy sobie, to pieniądze. O...

Wykupiłyśmy bilety i przyjechałyśmy do Łodzi. Udało nam się szczęśliwie. Nie wiem. Opatrzność czuwała nad nami. W każdym bądź razie to było, to było straszne. No nie, nie wspominać tego, bo to...

Po powrocie, po ucieczce z Niemiec, wróciłam do domu... I niestety... nikogo nie zastałam. Mamusia była wywieziona na okopy. I ja nie miałam innego wyjścia. Bo nie miałam tutaj rodziny u której mogłam się zatrzymać. Bo tu były kartki. Trudno było wyżywić przecież kogoś. Poza tym... no... wogóle to bali się mnie trzymać. No i ja jako ochotniczka pojechałam z mamą..., do mamy na te okopy. Pojechałam do mamusi na te okopy. Z tym że mamusię po..., w listopadzie bodajże zwolnili, bo starsze osoby zwalniali, a młodzież zatrzymali.

E.C.: A proszę powiedzieć, jak wyglądało spotkanie z mamą. Przecież nie wiedziała, że Pani przyjedzie.

S.K.: No, nie wiedziała. No to był szok. To był szok. Zresztą wogóle mamusia to strasznie przeżyła. No miała mnie jedną jedyną. Przeżyła okropnie. Najbardziej utkwilo mi w pamięci, jak mnie na... jak wyjeżdżałam do Niemiec, jak mnie wywozili, jak stała i patrzyła, płakała, jak mnie ładowali do tych wagonów wołowych. I przez kratkę tylko w oknie jeszcze popatrzyłam na mamę. Strasznie. Zemdląca wtedy. Zresztą całą wojnę przeżywała okropnie. Wiedziała, że są bombardowania, chociaż ja o tym nie pisałam. A gospodyni w naszym domu, Niemka, była arcymiła. Ona się starała, dawała mamusi dawała Reichsmarki. Mamusia mi je przysyłała w liście, żebym ja mogła sobie coś tam kupić do zjedzenia. No i, i, i... ona tak rzeczywiście... Ale ona właśnie tak mamusi opowiadała o tym, że Berlin jest bombardowany, że, że tam jest strasznie. Bo ja starałam się nie pisać o tym. No bo nie chciałam mamy martwić. No ale mama i tak wiedziała. Przeżyła to okropnie.

E.C.: A nie bała się Pani, że Panią złapią? Albo że będą Panią...

S.K.: Proszę Pani! Gdybym... mając dzisiejszy rozum, nie odważyłabym się napewno na to. Ale wtedy... proszę Pani... To był 44 rok. Ile ja miałam...? 15 lat? Kto to myślał wtedy,

**Übersetzung zu dem Video-Interview mit der ehemaligen Zwangsarbeiterin**

**Stefania Kenig**

Archivsignatur: dzsw6680

proszę Pani, że tam jakieś... że mnie złapią... Nie=e=e... Dla mnie to było najważniejsze, że ja wsiadłam w pociąg i jechałam. Nie myślałam o tym, za głupia byłam na to.

E.C.: Czy mogłaby nam Pani opowiedzieć, co było dalej... Ehhmh, gdzie to było? Gdzie Pani była na tych okopach?

S.K.: Oj, proszę Pani, na okopach ja byłam w różnych miejscach, bo nas przerzucali. Jak już gdzieś wykopaliśmy odpowiednią ilość tych rowów, to nas przerzucali gdzieś dalej. To było gdzieś koło Piotrkowa Kujawskiego, to było koło Sępólno. O w takich okolicach.

E.C.: A kiedy wyszła Pani za mąż?

S.K.: Hmm... ((pali papierosa)) Za mąż wyszłam w 54 roku. W 54 roku wyszłam za mąż, w 55 urodził się mój syn. No, to najpierw byłam na urlopie macieżyńskim, potem poszłam z powrotem do pracy. Potem syn troszkę chorował, więc musiałam pracę zostawić. Byłam w domu, wychowywałam go w domu. W między czasie była druga ciąża. Później kiedy już ten starszy, troszkę starszy, że mógł iść do przedszkola, a ten mały do żłobka, to znów zaczęłam pracę.

E.C.: Czy opowiadała Pani swoim dzieciom o swoich przeżyciach wojennych?

S.K.: Proszę Pani, opowiadałam jedną dziesiątą tego co przeżywałam. Nie chciałam ich obciążać tym wszystkim. Nie chciałam budzić w nich tej nienawiści. Poza tym trudno mi było wracać wspomnieniami do tego. Trudno. Tak jak i dziś jest mi trudno, mimo że to już tyle lat, tak wtedy też mi było trudno. Czy z grubsza im tam opowiedziałam, co przeżyłam, ale to, to... Tego się nie da opisać. Nie da się opowiedzieć, nie da się opisać. No ale niestety... Przeżyło się. Najważniejsze, że się przeżyło...